ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 31 Maia 1826.

Ner: 22

Utile dulci

I.

Styczności Kroniki Słowiańsko-Sarmackiéy Prokosza, (1) *z innemi Kronikami.* (*)

(Artykuł nadesłany.)

Dzierżwa i Sarnicki (2) wywodzą naród Polski od Wandalów: Prokosz, Wapowski, Kromer i wszyscy prawie późnieysi pisarze od Lechitów; lubo Długosz obadwa te zdania w pierwszéy księdze Historyi Polskiéy umieścił.

Lech, od którego imienia nazwisko Lechitów i Lechic pochodzi, przybył w te kraie roku świata 2032. *Prokosz*.

Wandal (Wnuk Alana, któren pierwszy wtargnął do Europy z Azyi) od którego podobnież nazwisko Wandalów, Wandalii, a nawet rzeki dawniéy Istula zwanéy pochodzi, żył około roku świata 2300. *Dzierżwa*.

Potomkowie *Lecha* panowali lat dwieście. *Prokosz*.

Potomkowie *Wandala* rozszerzyli się, i czwartą część Europy zaięli, mianowicie Ruś, i Polskę i t. d. *Dzierżwa*. (3)

Polak z pięcio braćmi przybył, czyli racéy powrócił z Illiryi do kraiu nad rzeką Wisłą (4) około roku świata 3530 (przed Narodzeniem Chrystusa r. 470) wygnał Alanów, którzy przodka iego Xiążęcia Lechitów, albo Legiów, przed lat pięciuset wyparli byli; od imienia iego nazwisko Polaków i Polski (5) wszczęło się. *Prokosz* na stronie 60.

Potomkowie Polaka panowali lat 767, z pomiędzy których wymienia tylko Prokosz na stronie 103. Wisława panuiącego od roku

---

1) *Kronika Słowiańsko-Sarmacka Prokosza, pierwszy raz z rękopisma wydrukowana w Warszawie r.* 1825.

*) *Jakkolwiek autentyczność Kroniki* Prokosza, *roku* 1825 *wydaney, bardzo iest wątpliwa, umieszczamy iednak te Styczność, zwłaszcza iż tu nazwisko autora Kroniki pod nazwiskiem* Prokosza *r.* 1825 *wydaney, zupełnie iest oboiętne.* (*P. R.*)

2) *Rozdział o Wandalach z Sarnickiego dzieła wytłómaczony, pod tymże tytułem r.* 1823 *w Warszawie wydrukowany.*

3) *Na stronie X. Kroniki Dzierzwy, w tłumaczeniu R.* 1823 *wydrukowaném.*

4) *Kadłubek podobnież pisze, ale o Kroku, któren podług Prokosza późniéy z XII. Woiewodów Królem był obrany.*

5) *Równie dawny ślad nazwiska tego, miał się znaydować w kosmografii Rzymskiéy w Czechach odkrytéy; wspomina o tym przypisek w dawnéy kronice Czeskiéy, pierwszy raz z rękopisma wydrukowanéy, wraz z Kroniką Węgierską Chartvitiusa na stronie* 102.

po Narodzeniu Chrystusa 91, do r. 127, i Wítosława od r. 127, do r. 162. (6)

Wyszomir syn Haldwiryka, potomek Polaka zaczął panować r. P. 292, (7) woiował z Swionami i z Sywardem Królem Duńskim, któren gdy poległ w boiu, postonowił na iego mieyscu nieiakiego Buthla zwanego; wkrótce wygnał przywłaściciela tego, Jarmeryk syn Sywarda i tron odzyskał. (7) *Prokosz* na st. 36.

Radgoszcz wnuk *Wyszomira*, (9) spuściwszy rządy Królestwa bratu młodszemu, udał się z licznym woyskiem do Włoch, gdzie r. P. 405 za panowania Honoryusza Cesarza zabity. *Prokosz* na str. 40.

Stosownie Izydor wieku VI Dzieiopis, mówi: roku dziesiątego panowania Honoryusza i Arkadyusza *Radegaisus* rodem Scyta, Król Gotów z woyskiem dwóchkroć sto tysięcy Sarmatów, naszedł Włochy i okrutnie pustoszył. Stilicon wódz Rzymski, obtoczywszy to woysko w górach Toskańskich, głodem raczéy, niżeli orężem zniszczył: nakoniec Król sam poymany i zabity został.

Leszek I. poskromił Germanów nazywaiących się Saxonami, którzy kraie iego z oboiéy strony rzeki Elby leżące naieżdzali. *Prokosz.*

Lambert Schafnaburski pod rokiem 766 za panowania Pipina Króla Franków, wspomina także woynę Franków ze Słowianami, lubo przeciwnie twierdzi, że tamci pokonali Słowian in Weidenburg.

Leszek III. trzykroć walczył z Saxonami naieżdzaiącemi ziemię Myszeńską i Luzacką, należące do państwa swego, nad któremi zupełne odniósł zwycięztwo. *Prokosz.*

Mniemam, że się to działo za czasu Wittiginda Króla Saxonów, ktoren w r. 785 poddał się Karolowi W. Królowi Franków (późniéy Cesarzowi) a we cztery lata zabity został.

Za panowania Leszka III. Karol W. schołdowawszy Saxonow rozszarzaiąc się w ziemie Słowiańskie w r. 789 Wilzow zwoiował. Swiadczą, *Annales Fuldenses* współczesne; dodaie Eginhard, że Wilzy nazywali się sami Wetalabami.

Leszek IV. niechcąc żeby rycerstwo iego próżnowaniem gnuśniało, posiłkował Hungarom i Saxonom wzywaiącym iego pomocy przeciwko Karolowi W. *Prokosz.*

W téy snadź woynie poległ brat Leszka IV. o czym mówi Prokosz zgodnie z rocznikami Fuldeyskiemi, Reginon zaś i inni powtarzaiący go kronikarze, mienią go Królem Bohemów.

Tenże Król (Leszek IV.) pokonawszy woysko Karola W. uczynił z nim pokóy przez Posłów wyprawionych wprost do Akwizgranu z drogiemi upominkami, któremi go (podług zwyczaiu, między Monarchami) obdarzył. *Prokosz.*

Kommentator zaś Kroniki Prokosza (10) dodaie, że Leszek IV. wyprawił tych posłów z powinszowaniem Karolowi W. oswobodzenia Hiszpanii od Saracenów, tudzież Włochów od Langobardów.

Poselstwo to mogło bydź powodem Eginhardowi do mniemania, iakoby było z obowiązku podległości, i przeto w żywocie Karola W. w ogólnych wyrazach namienił, że władza tego Cesarza rozciągała się aż po Wisłę; lubo sam wyszczególniaiąc (cokolwiek wyżey) schołdowane przezeń narody Słowiańskie, dalekich od Wisły Wilzow, Sorabow, Obotrykow i Bohemow wymienia. Pisarz roczników Fuldeyskich współczesny, ani bliski wieku tamtego Reginon (11) niepotwierdzaią takowego napomknienia Eginharda.

Gdy narody Słowiańskie dopiero wymienione, buntować się poczeły i odpadać po śmierci Karola W. a mianowicie Sorabowie r. 816, Obotrytowie r. 817 (podług roczników Fuldeyskich) korzystał snadź z okoliczności Leszek IV. i granice Państwa swoiego aż po Westfalią, iako wyraża Prokosz rozszerzył, czego dowodem dział nabytych orężem kraiów, po między synów w r. 824 uczyniony, któren Prokosz na str. 107 wyszczególnia (12)

---

6) *Też same imiona w tychże samych latach znayduią się po między Królami Herulów, Wandalów i Wendów w tablicach genealogicznych Hubnera. Część I. Tabl:* 198

7) *Zgodnie z tablicą Hubnera dopiero wymienioną, w którey Haldwiryk Alberykiem nazwany.*

8) *Imiona i lata panowania tychże Królów zgodne z Tablicą* 48 *Hubnera.*

9) *Zgodnie z Tablicą* 198 *Hubnera.*

10) *Na stronie* 15 *przypis.* (7.)

11) *Żaden ze Starożytnych pisarzy z których wyiątki wypisał Schultz w dziele: de Polonia nunquam tributana Sect: IV. §. 7.*

12) *Curaeus nawet przyznaie, że synowie Leszka III: podzielili się po śmierci Karola W. siedzibami Lombardów Saxonów i innych sąsiedzkich narodów.*

Pompil II: przyiął po między żony swoie Richsę, córkę Bramy Xiążęcia Saxonii. *Prokosz.*

W tymże samym czasie podług tablicy 149 części I. Hubnera, Bruno (którego imia podobne iest do imienia Bramy) był Xiążęciem Saxonii: żona iego Savana córka Grabiego Montfortu.

Piast. Synowie Leszka IV. obrażeni, że Polacy oddalili ich od tronu, odpadli od zwierzchności Królestwa Polskiego, i wyłamali się z posłuszeństwa. *Prokosz.*

Xiążęta Serbii przodkowali po między niemi (mówi Prokosz) podobnie iak Królowie w Polsce; przeto iak mniemam w woynach, które Ludwik Król Germanii w latach 851, 856, 869, 874 i 880, podług roczników Fuldeńskich z połączonemi narodami Słowian toczył, Sorabowie tylko są wymienieni.

Wrosław syn Ziemowidza przedsięwziął zmusić te Xiążęta do posłuszeńswa, czego oyciec iego, lubo zamyślał nieuskutecznił: lecz nieszczęśliwie powiodła się woyna, i sam zginął. *Prokosz* na str. 196.

Leszek V. zwyciężył ich woyska, Xiążęcia Sorabów, zwierzchnika nad innemi Xiążętami poymał i t. d. (*Prokosz* na str. 203) i do śmierci swoiéy utrzymał ich w podległości. Tenże na str. 208.

Ziemiomysł. Nieprzychylni Polakom Xiążęta (iako ich Prokosz ogólnie nazywa) Pomeranii, bratali się z Niemcami i t. d od których nakoniec zgnębieni wpadli pod ich iarzmo. *Prokosz*, str. 199.

Jakoż około r. 930 Henryk I. Król Niemiecki schołdował Obotrytow, Wilzow, Hewelow, Dalemnicow, Bohemow, Redariow. — *Wittichind* współczesny pisarz dzieiów tego Króla.

Nie zasiągnął oręż Henryka I. dalszych narodów Słowiańskich, a nawet Luzacy ocalel, których dopiero w r. 954 za panowania w Polsce Ziemiomysła, Gero I. Margrabia Ottonowi I. Cesarzowi zchołdował, podług Historyi Wittichinda. (13)

13) Wittichind *niewyraża imienia Xiążęcia Luzacyi schołdowanego, którego* Dithmar *poźnieyszy od Wittichinda dzieiopis, Mieszkiem nazywa; mieysce to ważnym iest do rozróżnienia tego Xiążęcia, od Króla tegóż imienia panuiącego poźniéy w Polsce, których Dithmar uwiedziony snadź imiennictwem w iednę osobę połączył: o czym obszerniéy w annexach przy Kronice Ragnimira w tym roku wydrukowaney w Części III. na stro:* 117 153 159.

Nieodrzeczy będzie dociec z Kroniki Dithmara, że Bolesław I. Król Polski odzyskał Luzacyą po śmierci Ottona III. Cesarza; Bolesław syn Mieszka (pisze Dithmar) dowiedziawszy się o śmierci Ekkarda przedsięwziął opanować całą Marchią Gerona (II.) nad Elbą leżącą. Osadziwszy miasta Budyszyn z przyległościami opanował miasto Strhelę i przekupił Misneńczyków którzy radzi każdey odmianie, otworzyli mu bramy, i do miasta przyięli. Czym ośmielony, całą ziemię Mysieńską po rzekę Elsterę opanował. Panowie nasi (Sraścy) niebaczni, uwierzyli chytrym słowom iego, paiechali iakby do swego własnego Pana do niego, i poddaiąc mu się z podłą pokorą, schańbili honor narodowy.

II.

PODRÓZNI ZBŁĄKANI.

(Wyiątek z opisu pewnego Podróżnego.)

(Dokończenie.)

Ze wszystkich niedogodności i nieprzyiemności, iakich doznawać może podróżny w domu zaiezdnym, iest bezwątpienia naydotkliwszą ta, gdy żądana przez niego usługa, nie chętnie i z widoczną oboiętnością iest dopełniana. — Lubo więc wzniecony ogień gasnąć zaczynał, a kilka mokrych ieszcze głowni zatlić się niechciały i nieco dymiły, wolał iednak Hrabia znosić tę nieprzyiemność, a niżeli żądać świeżego drzewa od służącey, która z niechęcią maluiącą się w iéy ponuréy twarzy, przyszła do pokoiu, ażeby rozebrać młodą podróżnę. Poznała to córka Hrabiego, widząc iak tenże na wszystkie strony mokre głownie przewracał i układał: wstała więc z krzesła i z umileniem pełnym słodyczy, prosiła dziewczyny, ażeby nim ią do łóżka rozbierze, chciała ieszcze przynieść kilka polanków drzewa suchego i nieco łuczywa, dla rozpłomienia tego co ieszcze na kominie było. Wyszła dziewczyna mrucząc coś z cicha, i niebawnie powróciła niosąc na ręku kilka wiązek suchego drzewa i łuczywa; ale przypadkiem potyka się na posadzce, zatacza, i padaiąc tak silnie uderza o poręcz krzesełka, że kaleczy sobie gło-

)2(

wę i zemdlona pada na ziemię. Gdy po nieiakiéy chwili przyszła do przytomności, z niemałém zadziwieniem swoiém widzi się w ręku Hrabianki, która opatruiąc ranę, skaleczoną głowę własną swą obwiązała chustką i ocuceniem iéy z naywiększą troskliwością zaięta była. — Każda inna kobieta toż samo by uczyniła: ale w ułożeniu panny i w iéy miłém weyrzeniu, tyle raniona dziewczyna dostrzegała litości i słodyczy, w iéy zaś troskliwych pytaniach tyle wdzięku, że pomimo całey swey surowości i że tak powiem dzikości, podziwieniem i wdzięcznością przeięta, z zwruszeniem dobroczynne ręce całować zaczęła, mówiąc cichym głosem te słowa: — „Oby cię S. Franciszek wynagrodził, i miał cię w swey świętey opiece!"

Tymczasem przybycie licznego orszaku sprawiło wielki ruch w oberzy: była to Xiężna hiszpańska odbywaiąca podróż okazale i świetnie, a na około domu słychać było wrzawę: gospodyni była tak nadskakuiącą w przyięciu przybyłych znakomitych gości, iż biedny Hrabia, córka i wieczerza dla nich, poszły w zapomnienie. Stary Kacper mrucząc sobie po polsku, miotał na gospodynie przeklęstwa, które lubo niezrozumiałe, raziły iednak uszy Włochów. Lecz to nic nie pomogło, bo pomimo wszelkiéy usilności wąsatego Kacpra, niemógł on przekonać gospodyni o wyższości swego Pana i młodey Hrabianki, którzy w oczach iego więcey mieli znaczenia i zacności od całey Hiszpańskiéy szlachty.

Ruch i szmer iaki się dał słyszeć z powodu przybycia tak licznego orszaku podróżnych, zwabił piękną Polkę do okna, zkąd uyrzała przystoynego młodzieńca, który Xiężnę wysadzał z karety. Pani ta w podeszłym iuż wieku, była wzrostu niskiego, twarz miała wyżółkłą, oczy czarne ieszcze iaśnieiące i żywe; ubiór kosztowny i piękny; idąc wspierała się na trzcinie z gałką złotą. — Młody podróżny odznaczał się wśród innych przez postać wspaniałą i ułożenie grzeczne, któremu córka Hrabiego przypatrzywszy się, cofnęła się od okna. Grubość murów w oknie czyniły ią spokoyną i pewną, iż od niego spostrzeżoną nie była; zamykaiąc iednakże okno czule westchnęła. Iakiby zaś westchnienie to cel mieć mogło iest zagadką do rozwiązania przytrudną: bydź może iż powodem tego westchnienia była różnica między wspaniałą karetą Xiężny, którą przypadkiem dostrzegła, a starą i zniweczoną swego oyca. Co bądź wreszcie było tego przyczyną, to iednakże iest niezaprzecznie pewném, iż młoda Hrabianka zamknęła okno i mimowolnie ieszcze raz westchnęła. — Wróciła zaraz na swe mieysce a dreszcz lekki uczuła w całym ciele... oparłszy łokieć o poręcz od krzesła wstrzymywała ręką pochyloną głowę, rzucaiąc wzrok smutny na ogień.

Hrabiemu się zdawało, iż córka iego więcey była bladą iak zwyczaynie. Musi cię coś dręczyć moie dziecię! rzekł. — Nie oycze kochany, odpowiedziała ściskaiąc go za rękę, spoyrzawszy nań z słodkiem uśmiechem; co gdy wyrzekła, łza niebaczna uroniła się mimo chęci z iéy pięknych oczów; którą by ukryć przed wzrokiem oyca, zwróciła głowę na bok.

Powietrze w oknie iest wilgotne, rzekł Hrabia z zwykłą czułością; lecz noc spokoyna i cicha, sądzę że będzie ci na zdrowie. Gdy to mówił, przyniesiono stół do wieczerzy i miano nakrywać, gdy gospodyni weszła, prosząc z uniżonością nadzwyczayną Hrabiego i córkę, aby dozwolili wprowadzić do swego pokoiu nowo przybyłych gości, dodaiąc, iż zimno dokucza, a w domu żadnego innego niema z kominem mięszkania: zaledwo co mówić ukończyła, Xiężna wchodzi wsparta na ramieniu młodego mężczyzny, o którym iuż wyżey wspomnieliśmy.

Hrabia poznał wchodzących natychmiast, maiąc sposobność częstego widywania Xiężny, w towarzystwach w czasie pobytu swego w Rzymie i Neapolu; bywał sam nawet często na wieczorach u niéy, gdzie zapoznał także i młodego kawalera, będącego siostrzeńcem i dziedzicem całego maiątku Xiężny, przez co zwracał zawsze na siebie uwagę wszystkich, niemniéy iak i przez swe osobiste przymioty i talenta. Zdarzyło się nawet, iż przez nieiaki czas bawił był Hrabia z córką swoią u iednego z Panów Neapolitańskich, który miał wieś w okolicach Neapolu, gdzie także i młody kawaler przebywał; iuż w tenczas iak mówiono, przeznaczony był na męża dla pewney znakomitego rodu Hiszpanki, podobnie iak on dziedziczki ogromnego maiątku.

Spotkanie się ninieysze tak niespodziane, było przyiemném dla Hrabiego i dla Xiężnéy: pierwszy schowany na dworze dawnego wieku, był nadzwyczaynie uymuiący i grzeczny, Xiężna zaś, będąc w swéy młodości piękną i dotąd zachowawszy całe ułożenie damy modney, lubiła ieszcze gdy iéy wdzięki ściągały na nią obcuiących uwagę. Po pierwszych przywitaniach komplementach, młody kawaler zbliżywszy się do piękney Polki, chciał coś

powiedzieć stosownego do grzeczności będących w zwyczaiu, lecz sposób iego tłomaczenia się tak był zawikłany, iż niebył w stanie dokończyć żadnego wyrazu. Młoda hrabianka stała z chyloną głową niepodnosząc oczów, i niemówiąc żadnego słowa. Usiadła późniey na krześle, i w chwili gdy rozliczne wyrażenia na iéy przecudney malowały się twarzy, ona zdawała się wpatrywać w ogień z nay większą uwagą.

Tak szczególny sposób przywitania się tych dwoyga młodych osób, niebył dostrzeżony ani od Hrabiego ani od Xiężnéy, zaiętych między sobą rozmową wzaiemną. — Uradzono nareszcie aby wieczerzać razem, a że Xiężna miała z sobą kucharza, wkrótce też dano na stół wieczerzą. Przyniesiono wina doskonałe i likiery wyborne z powozu, niemniéy i konfitury nayprzednieysze, bo Xiężna była iedną z tych wygodniś, co lubią się zatrudniać urządzeniem zapasów, łakotek i przysmaczków wszelkiego rodzaiu, ażeby w ciągu krótkiego pobytu naszego na ziemi, nie opuścić nay mnieyszey pory dobrego używania tego co posiadamy.

W czasie wieczerzy Xiężna z Hrabią rozmawiali o rozmaitych wypadkach, które się wydarzyć mogły w towarzystwach, na których razem przebywali, rozmowa ich tak była żywa i zaymuiąca, iż nie spostrzegli, że oboie bawią się tylko. Młoda para przeciwnie zdawała się więcey milcząca niż zaięta sobą. Panna nic prawie nie iadła, pomimo uprzeymości z iaką Xiężna ią zachęcała do wybornych potraw, które zastawiono na stole. Hrabia widząc iż ieść niemoże, ruszył głową i rzekł: ona iest nieco słabą, i zaledwo nieupadła zemdlona w oknie, gdy *Xiężney* orszak zbliżał się do tego domu. Na te słowa żywy rumieniec okrył lica hrabianki; spuściła oczy na stół, tak, iż długie iéy loki osłoniły twarz, przez co ukryła pomieszanie, któreby inaczey zdradziło ią zapewne.

Po ukończoney wieczerzy, zbliżyli się podróżni do ognia. Dym niebył tak dokuczaiący, a znaczna ilość na kominie węgli ogrzewała pokóy dostatecznie. Xiężna spostrzegłszy gitarę hrabianki w kącie pokoiu postawioną, obróciła mowę swoią do młodey Polki i zapytała, czyliby przed rozłączeniem się niedała się usłyszeć nieco z muzyką, któréy iak twierdziła sama była wielką amatorką. Hrabia zwykle iak oyciec, pyszny z wrodzonych córki swey zdolności, nastawał by Xiężney żądaniom uczyniła zadosyć, a wtém młody podróżny podał gitarę hrabiance, która lubo niemiała chęci do śpiewania, nieśmiała przecież odmówić tylu naleganiom, bez względu że była pomieszaną i niespokoyną wewnętrznie, że lękała się wyrzec słowa iednego, ażeby przez gwałtowne iakie wzruszenie nie zdradziła uczuć, które nią miotały. Dotykaiąc z lekka palcami po stronach, zaczęła nucić przygrywaiąc niektóre narodowe pieśni: oyciec nie spuszczał z niéy oka, a poczciwy Kacper niebył w stanie oddalić się z pokoiu, słysząc śpiewaiącą swą młode Panią śpiew narodowy i widząc ile iéy talenta w obecnych sprawiły zadziwienia; i w rzeczy samey przyiemność iéy głosu i lekkość palców z pod których gitara czuły dźwięk wydawała, nieprzyzwyczaionym nawet do muzyki uszom, sprawiały rozkoszne roztargnienie. — W czasie śpiewu Xiężna ruszała głową nadaiąc takt, gdy tym czasem młody włoch, stał osłupiały wlepiwszy wzrok w wiszący obok na ścianie i zakopciały obraz, który zdawał się iego całą zaymować uwagę.

Hrabia ucałowawszy córkę, prosił iéy aby zaśpiewała ieszcze swą ulubioną piosnkę hiszpańską: — Nieuwierzysz Xiężno rzekł: iak znaczny postęp uczyniła w ięzyku hiszpańskim, pomimo że od nieiakiego czasu zaniedbała zwyczaynych swych w czytaniu zatrudnień. — Na te wyrazy młoda polka zarumieniła się znowu i ieszcze mocniéy iak dawniéy, chciała coś powiedzieć ale słowa niknęły iey na ustach, iąkała się i drżała. Ale zebrawszy na prędce swe siły, wzięła gitarę i spiewała piosnkę hiszpańską o miłości i roztargnieniu— Pierwszą sztrofę oddała z uczuciem poruszaiącym, iéy głos tak był smutny i czuły iż przenikał do serca; lecz w krótce słowa zaczęły bydź niezrozumiałemi, głos niknął, a piękne iey oczy we łzach tonęły. — Hrabia uściskał ią powtórnie mówiąc: moie dziecie! lękam się azali nie nadużył twéy powolności, uday się do twego pokoiu lube dziecię, ty potrzebuiesz spoczynku. — Młoda Hrabianka pożegnała towarzystwo niepodniosłszy oczu i wyszła spiesznie z pokoiu. — Hrabia trząsał głową dopóki drzwi nieprzymknięto. — Jest tu coś rzekł, uderzaiąc się w czoło, czego ia odgadnąć nieumiem. — Od nieiakiego czasu utraciła zdrowie i żywość: iest to kwiatek delikatny, który z trudnością wychować mi przyszło. — Ale przebaczcie rzekł ułomnościom oyca, zniosłem ia wiele trosków w moiey familii, to ukochane dziecko iest wszy-

stkiém co mi ieszcze pozostaie. — Może też i miłość iest wszystkiego przyczyną rzekła Xiężna, potrząsaiąc głową i z uśmiechem nieco ironiczonym. — To iest niepodobna odpowiedział Hrabia, z zwykłą otwartością, nigdy z iéy ust nieusłyszałem słowa by ią o to posądzać mogłem. — Zacny starzec niemiał wcale wyobrażenia o udręczeniach niespokoyności i troskach iakie zwykły niepokoić serce dziewczyny, nim ta odważy się przyznać do uczuć, które całą iéy zaięły duszę. — Podczas rozmowy Hrabiego z Xiężną, Synowiec iey podniosłszy się żywo z krzesła, szybkim krokiem przechadzał się po sali.

Jak tylko młoda Polka została samą, uczucia które zadługo taiła, pokazały się z całą gwałtownością; uchyliła okno by nieco goreiące ochłodły lica. — Może też duma i gniew były przyczyną niespokoyności która iey duszę dręczyła, lecz maska ta lubo miła, niebyła przecież w stanie uczynić tak silnych poruszeń. — Widział mię płaczącą, mówiła do siebie zarumieniwszy się, i w tém uczuła pomnażaiące się bicie serca: ah! oddalmy tę myśl! to wyrzekłszy wsparła się na oknie, a łzy rzęsiste skrapiaiąc iéy piękne lica, czyniły nieco ulgi stroskanemu sercu. Tak zamyślona stała w oknie aż do momentu, gdy głos oyca i Kacpra ocucił ią z letargu. — Po świetle które widzieć można było migaiące w oknach, domyśliła się, iż Xiężnę odprowadzaią do iey pokoiów, które w przeciw stoiącym pawilonie i wprost okien Hrabiego urządzone były. — Już chciała zamknąć okno, ażeby udać się do spoczynku, gdy nagle usłyszała rozmowę osób ukrytych za węgłem domu. — Lecz cóż się stanie z tą młodą biedną panienką? mówiła służąca z oberży, któréy głos poznała młoda Polka. — Ba! odpowiedział głos męzki po którym Hrabianka woznicę Piotra poznała, — spotka ią los wszystkich innych ludzi.... — Ale czy niemożnaby iey iako ocalić — odezwał się znowu głos pierwszy. „— Ona ma tak dobre i szlachetne serce!...

Bodayby cię kaci z twą litością wzięli, rzekł drugi głos zuchwale, czy ty chcesz aby całe nasze zamiary na niczém spełzły? Po téy rozmowie oddalili się; długo dosyć myślała Hrabianka nad znaczeniem rozmowy którą słyszała, bo nie mogła poiąć iakieby rzeczywiście było nieszczęście od którego ią chciano uchronić. Już razy kilka była w chęci sztukania do drzwi swoiego oyca, by mu opowiedzieć co słyszała; ale pomyśliła sobie: iż się mogła przesłyszeć i że słowa dwóyznacznie rozumieć można, wszystko to było dla niéy zagadką któréy rozwiązać nie była wstanie.

Gdy tak wahała się nad tém co ma czynić i w nayw iększym była niepokoiu, zadrżała usłyszawszy pukanie z wolna w część ściany taflowéy, która się znaydowała w stronie naywięcéy oddaloney i ciemnéy iéy pokoiu. — Wziąwszy świece dostrzegła małe drzwiczki których poprzednio uważać niemożna było bo miały zawiasy wewnątrz i kryte. Zbliżywszy się, zapytała kto puka, na co gdy się służąca odezwała, otworzyła drzwi, stanąwszy przed młodą polką bladą i mocno pomięszaną. — Wyszła z wolna trzymaiąc palec na ustach: — Uciekay rzekła: porzuć natychmiast ten dom lub zginiesz. — Hrabianka trzęsąc się cała,. prosi by ią obiaśniła coby to znaczyć miało. — Niemam czasu więcéy z tobą mówić odpowiedziała służąca, zatrzymać się dłużéy niemogę: zabito by mię gdybym tu dostrzeżoną została: uciekay natychmiast albo zginiesz. Mamże porzucić mego oyca? gdzież on iest?— w drugim tu pokoiu.— Zawołay go ale nietrać czasu. — Zapukała Hrabianka do drzwi oyca, który ieszcze nie spał i wbiegłszy do pokoiu opowiedziała mu o nieszczęściu iakie ich spotkać miało. — Hrabia udał się natychmiast do pokoiu swéy córki w towarzystwie poczciwego Kacpra, a zapytania iakie czynili służącéy, obiaśniły o nieszczęśliwym położeniu w którym się znaydowali. — Dowiedzieli się że ich dom był otoczony przez rozbóyników, których wpuścić miano zaraz po północy, skoro iuż domownicy Xiężnéy i inni podróżni zasnęli — O toż przecie rzekł Hrabia będziemy się bronić, a wreszcie można się zatarasować w oberży.— Wszystko się na nic nieprzyda rzekła służąca, gdy gospodarstwo są w porozumieniu z rozbóynikami.— Jakimże sposobem będziem w stanie wymknąć się? Czy niemożnaby kazać zaprządz do powozu i wyiechać? Swięty Francìszku! zawołała służąca, przez ten postępek uczyniłbyś WPan rozruch, a spisek będąc odkrytym uczyniłby rozbóyników zuchwalszemi i natychmiast rzuciliby się na was, zwłaszcza iż wiedzą że ich tu dobra zdobycz czeka; a tak łatwo iak się WPanu zdaie niemogłbyś się ztąd oddalić.— Lecz iakimże cudem wydostać się z tąd będzie mo-

żnę? Za domem, rzekła służąca, stoi uwiązany koń, iest on własnością pewnego człowieka, którego przywołano na pomoc inney bandzie rozbóyników, w niezbyt wielkiéy ztąd przebywaiących odległości — Jeden koń! a nas iest troie rzekł Hrabia. Cóż się stanie z Xiężną, rzekła córka Hrabiego z żalem; iakimby i ona sposobem mogła uniknąć zbliżaiącego się nieszczęścia? co mię tam do kata ma obchodzić Xiężna rzekła z gniewem służąca; ia tylko chcę ciebie ocalić, a gdy mię zamyślasz zdradzić więc wszyscy zginiecie. — Słuchay rzekła daley służąca, nadstawiaiąc ucha: Ach wołaią mię, może mię spostrzegą; ale ieszcze iedno słowo. Te drzwi prowadzą wschodami na podwórze, gdzie pod szopą znaydziesz małą furtkę przez którą wychodzi się w pole; powtarzam ci ieszcze rąz, iż tam znaydziesz konia, wsiaday nań, iedź manowcami trzymaiąc się zawsze podcieniem wysokich skał, postępuy z wolna lecz z ostrożnością aż przebędziesz mały strumień. — Ten przebywszy znaydziesz się na dobréy drodze, a gdy z oczysz trzy białe krzyże przybite do drzewa uwiąż przyniém konia, i pospieszay do wioski; pomniéy przytém iż moie życie iest w twoim ręku, a cokolwiek bądź stanie się w tym domu, zachoway to w milczeniu coś widziała i słyszała. — To wyrzekłszy służąca zniknęła:— Narada krótka lecz rozważna nastąpiła pomiędzy Hrabią, córką i Kacprem.

Młoda Hrabianka zdawało się iakoby żadnéy o siebie nieczuła obawy, lecz naywięcéy szło iey o ocalenie Xiężnéy: Uciekać zachowuiąc wszystko w milczeniu, a Xiężnę zostawić na rzeź... Na tę myśl dreszcz ią przeszedł: Hrabia podobnież myślał, i niechciał się dać skłonić aby nieszczęśliwi podróżni pozostać mieli bez obrony, i w niewiadomości o nieszczęściu iakie im zagrażało.— Lecz ieżeli postrach będzie rzuconym rzekł Kacper, cóż się natenczas stanie z moią młodą panią? pomyśl Panie co się w takich zdarzeniach dziać zwykło. — Troskliwość oycowska wzięła na te wyrazy górę, i spoyrzawszy na swą ukochaną córkę, te lube dziecie, iedyne iego dobro, zadrzał Hrabia pomyśliwszy, iż w takim wypadku wpaśćby mogła w ręce tak niegodziwych łotrów. — Córka iednakże nieprzestawała powtarzać. — Nieszczęśliwa Xiężna! Xiężna! day iéy oycze przynaymniey poznać iéy nieszczęście; a w swém pomieszaniu powtarzała iż chce z nią dzielić niebezpieczeństwo. Kacper przystąpił z pośrednictwem, radząc iako stary i wierny sługa; oraz zaklinaiąc na swe do nich przywiązanie i gorliwość, iż czas iest drogi, i na próżnych naradach tracić go nie można. — Siaday Panie na koń, bierz córkę za siebie i uciekay. Przybywszy do wsi, zbudźcie mieszkańców i przybyway z niemi na pomoc; ia tu zostanę by zawiadomić Xiężnę i iéy służących. Jestem przecież stary żołnierz, a gdy nadeślecie posiłki, sądzę iż wytrzymam oblężenie. — Hrabianka chciała ieszcze nalegać, by czekać na Xiężnę. — Na cóż to się zdało rzekł Kacper z żywością.—Użyteczną w niczém iéy niebędziesz, a gdy tu zostaniesz, to my zamiast obrony, o tobie tylko i twem ocaleniu myśleć będziemy. Na podobny sposób tłomaczenia się trudno było Kacprowi odpowiedzieć. Hrabia wziąwszy pistolety uiął córkę pod rękę idąc ku wschodom. Córka wstrzymała się nieco, i obróciwszy do Kacpra, rzekła głosem słabym i pomięszanym: Jest tu z Xiężną młody człowiek, iéy siostrzeniec... — Podobno... rozumiem WPannę odpowiedział stary Kacper z wzruszeniem... ani ieden włos z głowy iego nie spadnie, ieżeli tylko będę mógł temu przeszkodzić. Córka Hrabiego zarumieniła się mocniéy iak zwykle; nie sądziła bowiem nigdy, aby człowiek prosty tak ią prędko zrozumiał. To nie iest wcale to, co ia myślałam.. rzekła iąkaiąc się. Chciała ieszcze kilka słów na swą wyrzec stronę, lecz czas zbyt był drogi, a oyciec uprowadzał ią za sobą.

Postępuiąc dokładnie podług przestrogi służącéy, łatwo znaleźli drogę, a przebieglszy podwórze i wyszedlszy z niego drzwiczkami ukrytemi, zoczyli uwiązanego konia. — Hrabia wsiadłszy na konia, posadził córkę za sobą, iadąc iak naywolniéy podług wskazanéy dyrekcyi. — Młoda Polka rzucała wzrokiem ponurym na część budowli która widoczną ieszcze była, światło coraz zmnieyszać się w oknach zaczęło, nakoniec znikło zupełnie, a w domu zdawała się panować cichość głęboka. — Młoda podrużuiąca drżała na samo wspomnienie myśląc iż ratunek opóźnić się może dla ocalenia nieszczęśliwych zasypiaiących spokoynie.— Hrabia z córką bez żadnéy przeszkody przebyli pasma gór; przebyli na koniu i rzeczkę, dostawszy się do mieysca gdzie trzy białe krzyże, przybite były do drzewa, na znak iż w mieyscu tém dokonane było morderstwo. — W chwili gdy iuż opuszczali tęzłą

dla siebie wróżbę, dostrzegli wśród ciemnéy nocy, kilku ludzi idących ciasnym i przykrym wąwozem wpoprzek gór. — Kto idzie odezwał się głos. — Hrabia zamiast odpowiedzi wspiął konia ostrogami, lecz ieden z tych ludzi wysunąwszy się naprzód, uchwycił za cugle, koń przelękniony skoczył w bok, szczęściem że młoda podróżna nie spadła z niego. — W tém Hrabia nachyliwszy się naprzód, dobył pistoletu i przyłożywszy do głowy rozbóynikowi wystrzelił tak trafnie iż łotr upadł, koń ruszył w cwał z mieysca; dwa lub trzy wystrzały dały się słyszéć natychmiast uciekaiącym, świstanie kul nabawiło tylko strachu, lecz żadna ich nie dosięgła, a powtarzane rozbóyników strzały pomnażały szybkość konia w biegu; Hrabia z córką przybyli wkrótce do wioski, w któréy iuż byli bezpieczni.

Lecz postrach w okolicy tak był wielki, iż mieszkańcy drzeli na wspomnienie rozbóyników. Wiedziano iż horda straszliwych łotrów od nieiakiego czasu napadała podróżuiących w górach, a dom ten zaiezdny był w podeyrzeniu iż rozbóynikom służy za schronienie, gdzie podróżuiący bez obrony niknęli żadnego o ichże losie nie mogąc powziąść śladu; kosztowne kleynoty które widziano u gospodyni, wzniecały od nieiakiego czasu podeyrzenie, i mówiono o kilkonastu podróżuiących którzy potaiemnie na drodze zginęli. Domyślano się iż byli uprowadzeni przez rozbóyników w góry by znaczny uzyskać okóp; lecz na nieszczęście żadnéy o tychże więcéy nie miano wiadomości. — Takiemi to opowiadaniami zatrudniało pospólstwo Hrabiego, gdy ten skłaniał ich by szli dać pomoc Xiężnie i innym towarzyszom iego podróży. Córka Hrabiego popiérała usiłowania oyca, całą sztuką swéy wymowy i ze łzami które iéy piękne zdobiły lice, ale nadaremnie. — Szczęściem że stał w téy wiosce oddział żandarmeryi, który zawiadomiony o nieszczęściu podróżuiących, ruszył naprzeciw rozbóynikom; do oddziału przyłączyła się znaczna liczba młodzieży ochoczéy, w celu dania pomocy nieszczęśliwym, a tak ta na prędce zebrana szczupła armiia wyruszyła w pochód.

Zostawiwszy córkę w pewnych ręku, Hrabia dosyć miał odwagi by udać się z innemi w mieysce niebezpieczeństwa. Zbyt trudno przyidzie mi określić pożeraiące serce i razem okropne utrapienia, iakiemi młoda Polka dręczoną była czekaiąc na skutki wyprawy wysłanéy.

Szczupłe to woysko przybyło ieszcze na czas do oberży; postrzegłszy plan swóy zniweczonym, a podróżuiących gotowych do bronienia się, rozbóynicy uderzyli na dom otwarcie i z wściekłością. — Xiężna z swym dworem zatarasowali się w pokoiach, i odparli rozbóyników chcących się dobyć drzwiami i przez okna. — Kacper odznaczał się rostropnością i przytomnością zwyczayną doświadczonemu weteranowi, a młody synowiec Xiężnéy okazał odwagę zdobiącą początkowego żołnierza. — Jednakże iuż amunicyi zaczęło zbywać, i trudnoby przyszło utrzymywać się dłużéy, gdyby dany przez żandarmów wystrzał z ręczney broni, nieupewnił oblężonych o przybyłéy odsieczy. — Po danym wystrzale walka wszczęła się uporczywa i żywa. — Na niektórych rozbóyników napadnięto w oberży, którzy nawzaiem wytrzymali oblężenie; gdy tym czasem blisko gór, o których wyżéy mówiliśmy, towarzysze tychże czynili wysilenia rozpaczy, by sprawić przeszkodę, i odciągnąć część Żandarmeryi od oberży, zwabiaiąc tychże na przeciwko siebie.—

Nie myślę opisywać obszernie całéy tey walki o któréy mi opowiadano rozmaicie: dosyć gdy wiedzieć będziemy, iż rozbóynicy zostali pobici, niektórzy z nich wycięci, a inni zabrani w niewolą; ostatni iako i cała familia winowayców oberży, skazani zostali na śmierć, lub odesłani na galery. — Zebrałem tę powieść w czasie méy podróży, którą wkrótce po wydarzonym wypadku odbywałem. — Przeieżdżałem obok teyże oberży, znalazłem ią zniszczoną oprócz iednego skrzydła w którym oddział stał żandarmeryi. Pokazywano mi dziury porobione od kul w oknach, drzwiach i dachu, i widziałem także ciała tych rozbóyników i różne iego części porozwieszane na kołach i drzewach w bliskości. Wkrótce oddaliłem się z mieysca tego okropnego widoku, który zdawał się bydź w zgodności z tą posępną i dziką okolicą.

W czasie téy niepewnéy walki, młoda Polka pokrzepiała swóy umysł zwykłą sobie wesołością, lecz spostrzegłszy oyca swego powracaiącego zdrowym i w towarzystwie synowca Xiężnéy, krzyknęła z radości i upadła zemdloną, ale wkrótce przyszła do siebie. Wiem, iż późniey weszła w związki małżeńskie z synowcem Xiężney, któréy w podróży do Włoch wraz z Hrabią towarzyszyli.

J. N.